

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Dzisiejszy proces
przeciw sprawcom mor-
derstwa przy ul. Rzgow-
skiej.

(Patrz str. 2-ga)



S. P. AMALJA CISZEK,
zamordowana przez najętego zbira wła-
ścicielka składu instrumentów muzyczn.

Obalenie rządu Waldemarasa przez marszałka Piłsudskiego nie naruszy niepodległości Litwy.

Genewa czeka na przyjazd polskiego premiera.

Głosy prasy zagranicznej.

Berlin, 30. 11. — Z Genewy donoszą: Na wyznaczonym dziś na godzinę 11-tą przed południem pierwszym posiedzeniu Komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej przewodniczący złożył sprawozdanie o stanie prac Komisji poczem otworzył dyskusję. Prawdopodobnie już na posiedzeniu dzisiejszym zabierze głos przedstawiciel Sowieców Litwinow, który krytykować będzie ostro dotychczasową politykę rozbrojeniową mocarstw poczem przedłoży konkretne propozycje dotyczące rozbrojenia i bezpieczeństwa ogólnego.

przeciw sobie stoją takie kolosy, jakąż rolę może

odgrywać Litwa?

— zapytuje dziennik — chyba te, jaka mucha w walce słoni. Następnie pismo to dowodzi, że o ile marszałkowi Piłsudskiemu uda się przy pomocy emigrantów i autonomistów litewskich obalić rząd Waldemarasa, to bynajmniej nie naruszy niepodległości Litwy w której obronie Sowieci zdecydowane są kruszyć kopie.

DLACZEGO RZĄD POLSKI ZREZYGNOWAŁ Z POLEMIKI Z KOWNEM?

(Telegram własny).

Berlin, 30. 11. — „Berliner Tageblatt” donosi z Genewy: Jeżeli marszałek Piłsudski

przybędzie do Genewy, z czym liczą się tutaj jako z rzeczą pewną wówczas spór polsko-litewski nie będzie mógł być ograniczony tylko

do konfliktu szkolnego.

Polska reprezentowana w Radzie Ligi, jest oczywiście w położeniu o wiele korzystniejszym od Litwy i dlatego rząd polski zrezygnował

z polemiki z Kownem.

Można liczyć się z tem, że spór polsko-litewski omawiany będzie nie tylko w Radzie Ligi, lecz także w sposób decydujący

między delegatami mocarstw.

Nie jest wykluczone również, że Rada Ligi wygłosi specjalną komisję trzech do rozważania kwestii litewskiej.



STEFAN STARCZEWSKI,
najęty przez męża morderca.



FELIKS CISZEK,
mąż Amalji i inicjator morderstwa.

Mobilizacja trzech najmłodszych roczników na Litwie kowieńskiej

wywołała wielkie wrażenie wśród ludności.

(Telegram własny).

Ryga, 30 listopada. Donoszą tu z Kowna, że wczoraj wieczorem rząd Waldemarasa ogłosił mobilizację trzech najmłodszych roczników.

Równocześnie wstrzymano urlopy, a

wojskowym przebywającym na odpoczynku polecono wrócić do oddziałów. Również szaul'som zabroniono opuszczać miejsc zamieszkania. Zarządzenia te wywołały na Litwie Kowieńskiej wielkie wrażenie.

Oświadczenie marszałka Piłsudskiego

w związku z sytuacją litewską.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30 listopada. W dniu dzisiejszym ukazał się ma w prasie oświadczenie prezesa Rady Ministrów

marszałka Piłsudskiego w związku z sytuacją litewską i ostatnią notą rządu polskiego w tej sprawie.

Cienie Nocy Listopadowej w Belwederze.

Ceremonia zaciągnięcia warty historycznej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30 listopada. W rocznicę historycznej nocy listopadowej wczoraj w Belwederze odbyła się ceremonia zaciągnięcia warty przez wychowanków Szkoły Podchorążych, którzy w liczbie 32 przybyli do War-

szawy z Ostrowa Łomżyńskiego. Przy dźwiękach hymnu podchorążowie stanęli na honorowych posterunkach

w głównej bramie belwederskiej i westybuli pałacowym. Warta ta stała jeszcze w dniu dzisiejszym do godz. 12 w południe.

Po kasztance — arab.

Podarunek księcia Sanguszki dla marszałka Piłsudskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 11. — Na miejsce padłej kasztanki zienianin z pod Tarnowa, książę Sanguszko ofiarował marszałkowi Piłsudskiemu

rasowego araba, który już wczoraj przywieziony został do Warszawy i umieszczony w stajni 1 pułku szwoleżerów.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,39
Nowy-Jork	8,88
Paryż	34,98
Szwajcaria	171,47

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,88
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,50
Złoty	57,55
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceni	8,88

2199 Polaków wyjechało do Francji w poszukiwaniu zajęcia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 11. — Emigracja polska stale wzrasta. Według statystyki w miesiącu październiku z Polski do Francji wyjechało 2199 osób, przeważnie ze sfer robotniczych.



Setna
dziewięćdziesiąta trzecia
PREMIĘ
w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymał po raz drugi p. Józef Zarychta, szewc, zam. przy ul. Lipowej 63. Numer „Echa” kupił na rogu Gdańskiej i Andrzeja.

Dr. med. PRYBULSKI powrócił choroby skórne weneryczne i mocznicowe. Leczenie światłem. Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9-2 4-8, 4-5 dla oddz. poczekalni. Zawadzka nr. 1.

Dr. M. Glazer Zielona 6. TEL. 45-48. Choroby skórne weneryczne. Przyjmuje od 9-12 9.30, 12-2 i od 7-9.

Skuszerka J. Olchowska — przyjmuję zamówienia i wykonuję wszelkie prace. Piotrkowska 11. m. 9.

Obuwie, frakony, lizna, manufaktura swetry, męska palta na raty. „Kredyt” ul. Nowa nr. 15 1 p.

Chociażby posiadał gdzie indziej o 50 procent drożej. Komunikatów 4 oddziału honorarium. Jak i odrzuconych redakcji.

Wśród oparów ponurej zbrodni. Proces przeciw mordercom Ciszkowej.

W dniu dzisiejszym Wydział Karny Sądu Okręgowego w Łodzi rozpoznawał sprawę z oskarżenia Stefana Starczewskiego i Feliksa Ciszka, za bójców Amalii Ciszkowej.

Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Kozłowski w asyście sędziów Witkowski i Olszowski. Jako oskarżycieli publicznych występował podprokurator Zabliński. Oskarżonego Starczewskiego bronił z wyboru apl. adw. Krukowski, obrońcy oskarżonego Ciszka pojęli się z wyboru adwokat Ignacy Ettinger oraz obrońca sądowy Witkowski.

Punktualnie o godzinie 10-ej wprowadzono na salę oskarżonych. Wśród publiczności, zapelniającej szczerze salę, poruszenie. Chciwy sensacją tłum badał w przyglądzie się zabójcom. Feliks Ciszek wchodził spokojnie. Podstępna twarz tego mężczyzny o zdrowym, krzepkim wyglądzie nie zdradza niczem, że ciąży na nim niewinnie przelana krew kobiety,

której poprzysnął miłość, wierność i opiekę, a zgotował śmierć.

Starczewski, ślepe narzędzie mordu w ręku Ciszka, siedzi na ławie oskarżonych apatyczny skulony, wsparty głową o poręcz. Usta, z których padło wyznanie strasznej zbrodni, kurzowo zaciśnięte. Z pod krzaczastych, zrosniętych brwi rzuca od czasu do czasu tepe spojrzenia na salę.

O godz. 11 min. 20 sąd przystąpił do sprawy zbadania personalii oskarżonych.

Następnie apl. adw. Krukowski, obrońca Starczewskiego, prosi o zbadanie

4 dodatkowych świadków, rodziny oskarżonego na dowód, że Starczewski jest anormalny

nie działał w pełnej pożyteczności. Chorował w dzieciństwie na zapalenie mózgu, nie chodził i nie mówił do lat siedmiu, ustalony był w rodzinie pojad, że „ten chłopak nie ma zdrowego rozsądku”

Podobny wniosek zgłasza adw. Ettinger.

Sąd po naradzie postanowił, świadków wskazanych przez obronę zbadać, w sprawie począł pościł esk. Starczewskiego zasłać na rozprawie opinii biegłego lekarza i przystąpić do rozpoznawania sprawy.

Sąd postanowił wydać odnośną decyzję, o czym przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA.

Ponury opis zbrodni rozbrzmiewa w przepelnionej sali.

Dnia 12 czerwca 1927 roku zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 46 Izydowska zauważyła wybiegającego ze sklepu instrumentów męczyzny, a za nim ukazała się Ciszkowa, wołająca:

„Jak zabił mnie!”

Uciekającego mężczyzny zaczął ścigać Nowakowski i po gonitwie przez podwórza i parkany

Kurjer dyplomatyczne przemycił falszywe obligacje do Francji.

Wiedeń, 30. 11. — Wczoraj zasiedział bardzo ważny zwrot w śledztwie przeciwko aresztowanemu milionerowi Blumensteinowi. Wobec paryskiego komisarza policji otwarto skrytkę bankową Blumensteina w „Boden-Creditanstalt” i kasę domową Blumensteina, gdzie znaleziono układ Blumensteina z Lazarem,

Generał Krzemiński prezesem P. K. O. Poseł Anusz obejmie inną placówkę.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 11. — Jak słyhać stanowisko prezesa PKO obejmie generał Krzemiński, prezes Najwyższego Sądu Wojskowego

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Kancelaria sejmu i senatu została powiadomiona przez ministra komunikacji, że z dniem rozwiązania izb, również marszałkowie i wice-marszałkowie sejmu i senatu tracą prawo do bezpłatnych przejazdów kolejami.

Decyzją ta wywołała wielkie narzekania, jednak jest ona zgodna z ustawą konstytucyjną.

(—) W związku z wyrokiem sądu marszałkowskiego w sprawie posła Korfanego cały personel redakcyjny „Polań” wraz z redaktorem naczelnym, p. Władysławem Zabawskim, podał się do dymisji.

We wspólnym liście wycofujący się z „Polań” dziennikarze fakt podania się całego składu

przy pomocy posterunkowego Janickiego przytrzymał zbiega.

Badany w komisariacie męczyzna, jak się okazało, Stefan Starczewski, przyznał, że zabił Ciszkową,

a uczynił to z namowy jej męża, który przyrzekł mu za zgładzenie Ciszkowej

1900 złotych.

Sasiadki zajęły się tymczasem Ciszkową, która po przybyciu Pogotowia przewieziono do szpitala Poznańskich. Nie odzyskując przytomności nieszczena ofiara bestjańskiego czynu zmarła.

Wobec zeznań zabójcy wszczęto poszukiwania za mężem

zmarłej Ciszkowej i zatrzymano go we wsi Jesienina u Wieczorkowskiej, żonach właścicielki młyni, z którą Ciszek mieszkał

Feliks Ciszek do winy nie przyznał się, twierdząc kategorięcznie, że Starczewskiego nie zna i nigdy go do zbrodnictwa czynu nie namawiał. — Jednakowoż zeznania badanych świadków, znajomych i krewnych głównych osób tej tragedji były obciążające

dla Ciszka. Przed dwudziestu laty poślubił Ciszkową, małżeństwo było od zarania

nieszczęśliwe, Ciszek przesładował swą żonę rzekomo za jej niemoralne prowadzenie się i w końcu opuścił ją dla wspomnianej już Wieczorkowskiej.

Na podstawie zeznań świadków i przeprowadzonych ekspertyz oraz dochodzeń Urząd Prokuratorski oskarża Stefana Starczewskiego, lat 24, że dnia 12 czerwca 1927 roku w Łodzi przy ulicy Rzgowskiej 46 działając świadomie wspólnie i po uprzednim porozumieniu się z Feliksem Ciszkiem dokonał zabójstwa

żony jego Amalii, uderzając ją kilkakrotnie nożem w okolicę serca, przyczem przestępstwa tego dokonał

z chęcią zysku,

a mianowicie celem otrzymania przyrzeczonej mu przez Ciszka za zabicie żony 1900 złotych oraz stałego mieszkania m. Łodzi Feliksa Ciszka lat 45, syna Pawła i Józefa o to że w marcu 1927 r. w Łodzi

namówił Stefana Starczewskiego do dokonania zabójstwa żony swej Amalii Ciszek obliczając mu za wynagrodzenie w kwocie 1900 zł. przyczem Starczewski zgodnie z umową Ciszka zabił Amalię Ciszek.

Przestępstwo to odnośnie Starczewskiego przewidziane jest w art. 51, 455 pkt. 12 Kod. Karn., odnośnie zaś Ciszka w art. 51, 455 p. 1 Kod. Karn. podlega na zasadzie art. 208 Ust. Post. Karn. i art. 3 przest. przech. do Ust. Post. Karn. rozpoznania Sądu Okr. w Łodzi.

W sali zakłaga przytaczając ciska.

Przypuszczalne jest odroczenie sprawy wobec wniosków obrony.

Poseł Ballin zbiegł do Rosji.

Z Warszawy donoszą: Jak już donosiliśmy, aresztowana została w związku ze sprawą szpiegowską Wietrenki, pani Ballin, żona posła.

Obecnie donoszą nam w tej sprawie następujące szczegóły, dotyczące się p. Ballin i jej męża: Zawsze mówiono, że Ballin ożenił się z zamoznaną panią, jednakże pochodzenia jej majątku

niekt bliżej nie umiał określić. Sam poseł Ballin skorzystał z ostatnich dni swojej nietykalności i zbiegł wczoraj

przez t. zw. „zieloną granicę” do Rosji sowieckiej, przekonany, że dziś po wygaśnięciu jego mandatu zostanie przez polskie władze sądowe aresztowany za działalność wyrotową.

Przyjaciół polski zastępcą p. Deweya. Znany ekonomista Durand przybył do Warszawy.

Z Warszawy donoszą: W charakterze zastępcy p. Deweya przybył do Warszawy z Ameryki p. Dano Durand,

znany ekonomista amerykański. doskonale znawca gospodarczych spraw Polski i wielki nasz przyjaciel.

P. Durand zna Polskę dobrze. Spędził w niej

bowiem dwa lata jako zastępca amerykańskiego pułk. Barbera, powołanego swego czasu przez rząd polski w charakterze doradcy do spraw komunikacji.

Po powrocie do Ameryki p. Durand był wysokim urzędnikiem w ministerstwie handlu przy Hooverze.

3 Asy ekranu!

RAYMOND GRIFFITH

Marja Prevost i Dagmara Godowska

w największym filmie amerykańskim

Czerwone światło

(Pociąg miljardów)

10 aktów naprężenia nerwów i dotychczas niebywałej emocji.

Od jutra „CZARY”

Zjazd nauczycielski w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą: Staraniem Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz. oddziału łódzkiego i pabjanickiego odbyła się w Łasku dwudniowa konferencja przy licznym udziale zainteresowanych.

Program tego pierwszego zjazdu nauczycieli był następujący:

W pierwszym dniu obrad, rozpoczętym nabożeństwem, nastąpiło otwarcie zjazdu, zapalenie przez przewodniczącego konferencji i poszczególnie powitanie. W zakończeniu pierwszego dnia ob-

rad wygłoszone zostały referaty o roli nauczyciela w społeczeństwie i o organizacji i programie Kursów dla Dorosłych. Drugi dzień zjazdu upłynął uczestnikom na dyskusji i referatach p. t. „Metodyka języka ojczystego w nauczaniu dorosłych”, „metodyka matematyki w nauczaniu dorosłych”, „metodyka polski w społeczeństwie”.

Zakończenie zjazdu dokonał p. Staszewski, czytelnym popularnym p. t. „Dostęp do morza”

Światło elektryczne na „gwiazdkę”.

Z Pabjanic donoszą: Prace nad elektryfikacją Pabjanic zbliżają się powoli ku końcowi, przyczem jak nas informują najdalej

za 3 tygodnie na ulicach zabłyśnie już światło elektryczne, dostarczone Pabjanicom przez elektrownie łódzkie. Stan robót przygoto-

wawczych zakończono, zaś prace ziemne, zakończone zostaną jeszcze w bieżącym tygodniu. Instalacja domów przyznanych, fabryk etc. powierzona szeregowej biur elektrotechnicznych łódzkich postępuje również szybko.

Tak więc Pabjanice na „gwiazdkę” tuż będą w powodzi światła.

Smutny koniec wekslowych machinaczy. Wystawca i żyrant pod kluczem.

Łódź, 30 listopada. — Moszek Trendner, łódzki mieszkał przy ulicy Krótkiej 3 wysłał swego czasu

żonę do Belgii na kurację, sam zaś wiodąc żywot słomianego wdowca, niezwykle kosztowny, znalazł się wkrótce bez pieniędzy. Wówczas Trendner powziął myśl zdyskontowania własnych weksli, których oczywiście nie miał zamiaru wykupywać.

Niezbędnego zysra dostarczał mu niejaki Hersh Goldszajn, zamieszkały w Głownie, który wcielił doskonale o tem, do jakiego celu służą żyrowane przez niego weksle.

Dyskontorem większej części tych weksli był niejaki Icek Cwajberg, zamieszkały przy alcy

Nowotomskiej 34. Posiadał on już na sumę kilku tysięcy

zaprotestowanych weksli wystawionych przez Trendnera, a widząc, że tenże nie miał zamiaru wykupywać tychże, zawiadomił władze śledcze.

Trendner dowiedziawszy się o tem wyrobił sobie paszport zagraniczny i w dniu wczorajszym miał zamiar

zbiec z Polski. Przeskodziła mu w tem policja: Trendnera i żyranta jego Goldszajna aresztowano i przekazano władzom sądowym. Suma zdyskont. w imieniu Cwajbera w chwili aresztowania wynosiła kilkunastu tysięcy złotych.

30 złotych gotówka za uwagę i przechowanie numeru „Łódz. Echa Wieczornego”

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa” na stronie 5-ej w tytule zamiast słów:

„Trzy butelki wódki”

zauważyli umyślną zmianę:

„Trzy butelki z wódką”

czyli zamienione słowa:

„wódki” na „z wódką”

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer prenumeracyjny ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów prenumerowanych do nakładki.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli

normalny.

Błędy zecerańskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną dziewięćdziesiątą trzecią premię w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wiecz.” otrzymał po raz drugi

p. Józef Zarychta,

szwec, zamieszkały przy ulicy Lipowej 63.

Numer „Echa” kupił na rogu ul. Gdańskiej i Andrzeja.

Rejestracja rocznika 1907.

W czwartek, dnia 1 grudnia bież. roku winaławił się do spisu poborowych męczyzn, uregulowani w roku 1907, a zamieszkał stałe lub czasowo w Łodzi w obrębie VI komisariatu policji. Sposob odbywa się w lokau biura wojskowego policyjnego przy ulicy Traugutta nr. 10 w godz. nach od 8 do 15-tej.

Nr. 282

Ca...

Londoni Times p...
— Pewne nowojor...
— ósma rocznica sw...
50-metro...
— ścianę konkurenci...
— nie używało latarni...
— Ten czyn nie przer...
— podczas gdy adwokat...
— tawa, aby wynależeć...
— zaszczo...
— naruszenie praw...
— nie, również i lud...
— w stopień. Postęp w...
— obliczanie nowocze...
— Kiedy bowiem pad...
— słowo m...
— wyobrażnia się ehy...
— tedy zupełnie nie ch...
— którzy dzieć, o k...
— leża: jeden, dwa, t...
— rzo dużo.
— Tak samo wyżej w...
— zatamują się pr...
— takich magicznych...
— pomniana, wiedzą t...
— niechęta silne...
— W obecnej chwili p...
— postki porównawc...
— czewa świeca, ale...
— łące. Elektryczne la...
— stołca,
— nastana bezv...
— jeszcze nie teraz. V...
— możemy uznać, że...
— szą miarą, aniżeli...
— motora, podczas...
— być się będzie na w...
— zanych tłumów, prz...
— sportowych, prz...
— polity
— o sile ryku...
— do świec, to istot...
— aboliłnej procesji...
— śmielek człowieka sm...
— wygasania. Jest...
— podwojnia...
— wyszedłszy z użyci...
— posw'ertna wartośc...
— Bardziej praktyczni...
— interesowane w rzo...
— nazwach, mogą się...
— w blasku tych pot...
— no temu, kiedy zle...
— wstrząśnięcie za...
— się było obawiać...
— być będzie się zw...
— ło w twarz możli...
— gwałtowne...
— zenta tych, który...
— o się opale, byłyb...
— nami pewnej firmy...
— powoływanych włamyw...
— LOLOMAN MIKSZET...
— Legenda o dwoc...
— w dolinie Homorodu...
— miesi się góra bazalt...
— Koehalom, nied...
— (konsztadt).

Cztery miljardy świateł.

Nowe drogi reklamy.

Londyński Times pisze w jednym z artykułów:

— Pewne nowojorskie kino, reklamując osma rocznicę swoich urodzin, rzuciło

50-metrowe litery

ścianę konkurencyjnego teatru, przy czym używało latarni o sile 4 miliardów świateł.

Ten czyn nie przeminał bez uwagi, a podczas gdy adwokaci przeszukiwali archiwum, aby wynaleźć, czy w tym wypadku nie zaszło

naruszenie prawa własności,

nie, również i ludzie wiedzy uczyli się obliczanie nowoczesnych lamp na siłę światła.

Kiedy bowiem pada

słowo miliard,

wyobraźnia się chwyci i stosunku do rzeczy zupełnie nie chwyci. Zupełnie, jak gdyby mówili o tysiącach, o których się powiada, że jeden, dwa, trzy, a potem: dużo, bardzo dużo.

Tak samo wyżej wykształcone osoby

zalamują się przy milionach,

o takich magicznych latarniach, jak o zwykłych, wiedzą tylko, że jej światła nie słyszą.

W obecnej chwili potrzeba już jakiejś pomocy porównawczej silniejszej, niż słowo świateł, ale nie tak silnej, jak słowo miliard. Elektryczne lampy, mierzone na siłę światła,

nastana bezwzględności,

jeszcze nie teraz. W podobny też sposób możemy uznać, że słoń jest odpowiednio młodszy, aniżeli koń, na oznaczenie motora, podczas gdy siła parowozu jest siłą w wieloletniej, zaś do tyższych tłumów, przy wielkich widowiskach sportowych, przemawiać będą milionami.

o sile ryku 40 lwów.

Co do świateł, to istotnie odchodzą w meandry procesji przestarzałych przyrządów człowieka smutną drogą powolnego wygasania. Jest to pewnego rodzaju podwójna śmierć.

Wyszędziły z użycia, jeszcze nadto traciły wartość, jako miara światła.

Bardziej praktyczne osoby, bardziej zainteresowane w rzeczach samych, niż w nazwach, mogą się zapytać, co zobaczą w blasku tych potężnych latarni? Niezależnie od tego, kiedy złota reguła anonsów wstrząsnie za wszelką cenę, może się być obawiać, że cała siła takich latarni będzie się zwracać niespodzianie do twarz możliwych klientów. Tak

gwałtowne metody

rozprawy tych, których pożądanie kupna jest osłabione, byłoby w harmonii z metodami pewnej firmy, która wysyłała zakony w łamywaczy, aby zjawiali

się u łóżka śpiącego nocą i pod lufą pistoletu wykładali im, że coś podobnego nigdyby się im nie zdarzyło, gdyby zaopatrzyli okna

w aparaty bezpieczeństwa

ich firmy. Zachowano też pamięć o przedstawicielu innej przedsiębiorczej firmy, który biegł za przechodniami po ulicach, chwytając za ramię i mówiąc:

— Pańska żona umiera — a potem dodawał — z tęsknoty za naszymi cukierkami. Jednakże dzisiaj rozumiejsze pokolenie panuje w świecie ogłoszeniowym i prawdopodobnie ich to rysy, pełne zdrowia i zadowolenia z powodzenia, będzie oświecać nocą owa latarnia o sile 4 miliardów świateł.

Ci nowi przyjaciele, którzy zadbają nasze ulice i których podobizny stały się tak znane, dzięki nieskończonym szeregom afiszów, odznaczają się słoneczną cnotą

prostoty. Zdaje się, że całe ich dusze są rochlone jakąś drobną naszą wygodą. Oni są tak

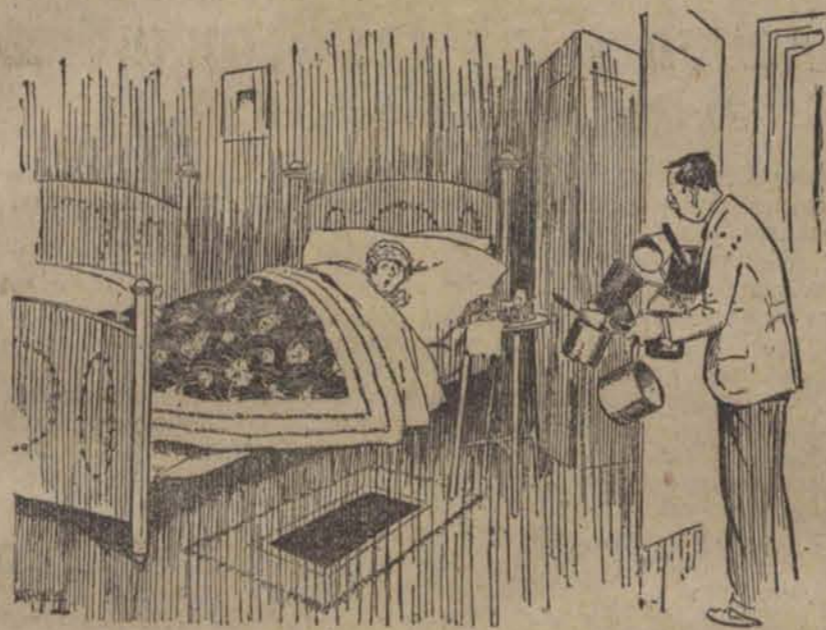
uszcześliwieni,

wynalazszy ołówki, który się nie ściera, albo białe, która wypija przedziwny atrament jak zwykli ludzie są uszcześliwieni, kiedy nieznany wujaszek z Australji zapisze im wielki majątek.

Na wzór owej księżniczki, która czuła ziarno grochu przez 40 materaców, ich wrażliwa radość niewątpliwie jest wynikiem ich szczęśliwego i pomyślnego żywota. Chociaż więc to przykra rzecz pozostać dłuższy czas w bardzo silnym świetle, jednakże ich zdrowe żywoty i słoneczne usposobienia ułatwiają im przetrwanie i wytrwanie w pełnieniu swego zawodu, którym jest

być ciągle zadowolonymi.

Dzisiejsi mężowie.



Mąż: — Zuziu, bardzo cię przepraszam, ale pomieszały mi się garnki i nie wiem w którym mam ci ugotować jajka.

Musisz, margrabio, brać lekcje tańca!

Męki dworskiego dostojnika.

Londyński „Daily Express” przytacza z wydanych dopiero obecnie z powodu ich drastyczności pamiętników lorda Greville’a, tyczących się epoki królowej Wiktorji następujące zdarzenie zabawne:

Podczas pierwszego pobytu swego w Irlandji, młoda wówczas królowa Wiktorja wydała w Dublinie

wielki bal dla dostojników

i arystokracji miejscowej.

Rozesłano tedy setki zaproszeń, jak się jednak okazało, pominięto w nich margrabiego of Kildare, to też marszałek dworu królowej pośpieszył ten błąd naprawić i już w sam dzień balu

posłał pominiętemu zaproszenie.

Tak się jednak zdarzyło, że mieszkaniec na prowincji margrabia przywiózł wprawdzie do Dublina wspaniały kostium historyczny, który przedstawiał arystokraty kracji angielskiej przywdziewając odwiecznym zwyczajem na uroczyste przyjęcia dworskie, ale

zapomniał o fraku!

Jakże tu zjawić się w powłóczystym płaszczu aksamitnym, w kołpaku z koroną margrabliowską na bal dworski? Niepodobna! Margrabia więc śpieszy do swego krawca i oświadcza mu, że musi mieć w ciągu czterech godzin frak gotowy. — Krawiec zbladł i rozłożył ręce w rozpacz, zapewniając, że nie sposób wykonać w czasie oznaczonym tego zamówienia. Ale margrabia nie chciał słuchać żadnych wymówek i ruszył samotnie do domu, uprzedzając nieszczęśliwego krawca, że czeka na frak zamówiony.

Nadeszła wreszcie ósma, chwila rozpoczęcia balu. I o dziwo, krawiec ukazując się w progu mieszkania margrabiego, trzy mając w ręce

frak doskonale skrojony,

ostrzega wszakże, iż o porządnym zeszyciu wszystkich części fraka — maszyna do szycia wówczas jeszcze nie znano — nie mogło już być mowy, frak więc jest tylko sfastrygowany!

Margrabia kinie, ale nie może świecić nieobecnością na zabawie, otrzymawszy zaproszenie królewskie, przywdziewa zatem rad nie rad

frak fastrygowany

i staje na balu.

Choć jednak trzyma się jak kij, sztywno, nie mniej fatalny frak trzeszczy we wszystkich spojeniach przy każdym poruszeniu. To też złożywszy pokłon królowej margrabia cofa się czempredziej do mrocznego ogrodu zimowego, w którym przechadzają się tylko parki miłosne.

Niestety, los zawistny gotował mu niespodziankę straszną. Zaledwie bowiem margrabia of Kildare odetchnął uszcześliwiony, że udało mu się złożyć gładko niski ukłon monarchini, gdy oto staje przed nim, jak widmo, wielki marszałek dworu i oświadcza, że królowa

raczy prosić go do tańca!

Chwile, które potem nastąpiły, zdawały się nieszczęśliwemu piekłem bez końca. W skoczonym tańcu czuje, że frak rozlaży się coraz bardziej, słyszy złowroźne trzeszczenie fastryg! Ma wrażenie, że wszyscy obecni na sali patrzą się tylko na niego i

duszą się ze śmiechu.

Już, już najwyraźniej odczuwa, że fatalny frak pękł mu zupełnie na grzbiecie i trzyma się tylko na podszewce, gdy oto przejmując go błogość niezmierna, gdyż w tejże chwili dźwięki orkiestry milkną, tańiec ustaje.

— Musisz jednak, margrabio — rzecze weselo królowa, siadając na fotelu — brać lekcje tańca!

Zawstydzony Kildare skłonił się głęboko, ale uczucie wstydu utonęło w radości, że etykieta dworska nakazywała mu cofać się od monarchini tyłem, bo fatalny frak ledwie że już trzymał mu się na ramionach.

WŁOMAN MIKSZETH.

Legenda o dwóch łańcuchach.

W dolinie Homorodu w Siedmiogrodzie wznosi się góra bazaltowa, na której stoi zamek Koehalom, niedaleko od Braszowa (Bronsztadt).

Nie był to nigdy wspaniały zamek, zastraszony przez dumnych magnatów. W otchłamy wielkich przodków nigdy nie wchodziły na ścianach: niema tam żadnego ślazu dumnych herbów oraz dzid i tarcz, z wielu bitew. Tęgo zamku nie zbudował żaden z książąt Siedmiogrodu, lecz zbudował go dla siebie pewien skromny, bezradny człowieczek. Na imię mu —

Niemieccy mieszkańcy okoliczni wspólnym kosztem wzniesli zamek Koehalom. W czasie niebezpieczeństw mieć do ratowania się ucieczka, ukryć w bezpiecznym miejscu swe cenniejsze skarby — wyślą tam swe kobiety i dzieci.

A nieszczęście coprawda zawsze było w krainie siedmiogrodzkiej. Jakiejś większej przeszłości historycznej zamek nie posiadał i przy swym szarym, mieszczańskim wyglądzie nie miał świętej roli. Jednak był dość mo

ny, co okazało się w roku 1323, kiedy żupan saski Henning podniósł rękociznę przeciw królowi Węgier, Karolowi Robertowi. Wtedy wojewoda Tomasz od razu poddał szermurowi zamek Koehalom, który bardzo długo się bronił.

W trzysta lat później książę Siedmiogrodu, Gabriel Bethlen miał zatarg z Sasami i uwieził tam burmistrza Szegeszwaru, Marcina Orendi, który spiskował przeciwko księciu.

Zdaje się, iż ów zamek odtąd przez książąt siedmiogrodzkich bywał często używany, jako więzienie. Na początku bieżącego stulecia na ścianie jednej baszty zamkowej jeszcze wisiały dwa wielkie żelazne łańcuchy. Napewno noszono je nie dla przyjemności.

Na tem miejscu można wyczytać na ścianie wryty wielkimi literami napis: „Ja, Andrzej Banfi, tu byłem więziony w r. 1678, dnia 25 czerwca”. Kim był ów Andrzej Banfi i za co tam był więziony, kroniki nie zanotowały — i nikt tego nie wie.

Jednak o dwóch olbrzymich łańcuchach istnieje podanie.

Sędzia królewski, Karol Helwig, dostał się do niewoli tureckiej; uprowadzono go do Konstantynopola i zamknięto do lochu więziennego w zamku o Siedmiu Wieżach.

Siedział tam i siedział wielce strapiony pan Helwig już trzy lata, ale jego małżonka ani myślała o przystaniu za niego wykupu. Bardzo wzdychał i marzył, jakby się stąd uwolnił. Codziennie modlił się do Boga o ratunek i możliwość ucieczki.

Miał zaś on towarzysza jeńca, jakiegoś niebieskiego drabantę, zwanego Menengesem, który podawał się za czarownika i ilekroć się modlił w więzieniu dawnego sędziego królewskiego, to drabant wściekle mruzczał, potraszając swymi kajdanami.

— Naco się waćpan modlisz?

— Żeby mnie Bóg uwolnił.

— Pan Bóg nie słucha, ale spróbuj pan pomodlić się raz do diabła, a ja ręczę za to, że da mi zlecenie uwolnić ciebie.

Helwig tak był rozgoryczony, że posłuchał rady niebieskiego drabanta i, zmieniwszy „Ojcze nasz” odmówił modlitwę do szatana: „O laskawco, który jesteś w piekle i t. d.”

Zaledwie to uczynił rozjaśniła się szatańska twarz Menengesa, otworzył okno więzienia, a następnie rozłożył na ziemi swój płaszcz niebieski i usiadł na nim.

— No, mój panie — rzekł do Helwiga — uczepl się też mego płaszczu, zamknij oczy i nie waz się otworzyć dopóki ci nie powiem.

Helwig zrobił tak, jak mu powiedziano

i rzeczywiście od razu zaczęli się unosić w górę na płaszczu i lecać przeszły mi powietrze. Gdy Helwigowi było wolno otworzyć oczy, już znaleźli się tam przed zamkiem Koehalom, gdzie zdjęte z siebie kajdany zawiesili na murze baszty.

Jednak Helwig nie miał wielkiej pociechy ze swej wolności, bowiem gdy wrócił do domu, cała czwórka jego dzieci i dwie jego siostry leżały na marach; tylko żona została przy życiu. Biedak z rozpaczą gorzko zapłakał.

— Czego płaczesz? — odezwał się z szyderczym uśmiechem czarodziejski drabant. — Zwróciłeś się do szatana więc zupełnie szuszną i naturalną jest rzeczą, że Bóg odwrócił się od ciebie i zabrał z twego otoczenia tych, którzy należeli do Niego. Widzisz, twej żony się nie tknął, albowiem ona już do nas należy.

Pan sędzia Helwig — podług swawolnego sposobu myślenia ludu — od tej chwili znów zwrócił się do Boga, kazał wnieść kaplicę, chodził na odpusty, aby teraz nareszcie rozgniewał się diabeł i zabrał mu żonę.

Ale jego żona nie była potrzebną nawet szatanowi i, jeżeli odtąd nie umarła, dziś może już mieć około czterystu latek.

Precz z recenzentami teatralnymi!

Taki okrzyk rozlega się w teatrach paryskich.

Hasłem do wybuchu wojny w paryskim świecie teatralnym było wystawienie w teatrze Antoine'a nowej sztuki Ludwika Verneuille'a p. t. „Szatan”.

Na wyraźne życzenie autora żaden z krytyków teatralnych nie dostał zaproszenia na premierę.

Fakt ten wywołał niezwykle wzburzenie, a autor usprawiedliwił swój postępek w ten mniej więcej sposób:

Jestem stale prześladowany przez krytykę, postanowiłem przeto obywać się bez zawodowych znawców sztuki i los mego dzieła powierzyć publiczności.

Pomimo braku recenzji w dziennikach, publiczność tłumnie odwiedzała teatr, a L. Verneuille wspólnie z dyrektorem teatru zdecydowali, iż poproszą krytyków dopiero

na pięćdziesiąte przedstawienie.

Rozeszła się nawet sensacyjna pogłoska, że dyrektorowie innych paryskich teatrów uchwalili poprze stanowisko autora i nie zapraszać krytyków na pierwsze przedstawienie.

Po stronie dyrekcji teatrów i pisarza dramatycznego wypowiedziała się publiczność i Verneuilleowi

urządzono owacje podczas przedstawienia „Szatana”.

Z widowni padły okrzyki:

— Precz z mentorami! Nie chcemy korepetytorów, recenzje są przeżytkiem, błaga i bezwstydną reklamą handlową!

Dwa recenzentów, którzy znaleźli się w teatrze zwyczajnych widzów, zmuszono do opuszczenia sali, a autora i dyrektora przywitano huraganem oklasków.

Kraterki sądowe.



Pojedynek na laski o kobietę.

Skutki anonimowych listów.

Uznaje wszelkie sposoby walki, nigdy jednak nie wyrażę uznania podstępemu zwalczaniu wroga przy pomocy broni skrytobójczej. Walka rycerska w otwartym polu ma w sobie piękno i patos bohaterstwa, natomiast zgładzanie wojsk nieprzyjacielskich przy pomocy gazów trujących napelnia mnie wstrętem i oburzeniem. Tak samo w stosunkach codziennych pomiędzy ludźmi. Skoro żywisz do kogo niechęć, to mu powiedz prosto z mostu: Panie szanowny jesteś mi diabłem niesympatycznym, po za tem wiem, żeś taki i owaki i kropka. Wówczas ten, do którego zwrócisz się czytelniku miły z taką przemową, odpowie:

— Ależ przepraszam, pan jest w błędzie, a zresztą proszę mi dowiedzieć, że jestem taki i owaki.

Gdy jednak w celach walki konkurencyjnej ludzie chwytają się sposobów niegodziwych — jak np. doniesienia, anonimowe, oszczerstwa i t. p. — to postępowanie takie jest naprawdę nikczemnym i zasługuje na jaknajstrzejsze napiętnowanie. Najogledniejszą rzeczą jest anonim. Pełen jest on zazwyczaj oskarżeń osoby, która nie może się bronić, ponieważ nie wie, kto ją właściwie oskarża. W takiej właśnie nad wyraz przykrej i bezradnej sytuacji znalazł się pan Maksymilian Roterski. A jak to było opowiem.

Pan Maksio od roku był zaręczony z panną Barbarą M. Kochał się w niej bez pamięci, a zostanie jej narzeczonym kosztowało go trudu niemało. Kochał się w niej również jeden z jego przyjaciół Jasio Groblewski. Był między miotem a kowadłem, między przyjaźnią a miłością, aż rozwiązanie zawilej tej kwestji ułatwiła mu sama panna Basia, jego sobie właśnie obierając za kandydatkę do przynajmniej przyszłego z nią wspólnego życia małżeńskiego.

Wpłynęło na tę decyzję wiele czynników między innymi: bujna czarna czupryna oraz fiołkowe oczy pana Maksia, doskonała wprawa w wyczynianiu skomplikowanych pas charlestona oraz eleganckie krawaty. W pojęciu współczesnym posiadał więc pan Maksio wszelkie zalety idealnego męża, nie mówiąc już o tem, że miał bardzo dobrą posadę w jednej z fabryk łódzkich.

Przez zostanie narzeczonym panny Basii, dziewczętki owszem wcale niczego, pan Maksio zyskał śmiertelnego wroga w osobie pana Groblewskiego. Jegomość ten miał się wszelkich sposobów byleby tylko nie dopuścić do ślubu Maksia z Basią. Na nic się to jednak nie zdało.

Leżąc o to na parę dni przed ślubem pan na Barbara została zasypana wprost deszczem anonimów, w których wypisane były rzeczy tak horendalne, że biednej pannie włoski dęba na głowie stawały. Listy te były pisane rzekomo przez kobiety uwiedzione przez tego potwora Maksia. I oto na tie tych anonimowych do nieśień doszło pomiędzy narzeczonymi do ostrej scysii. I stało się, że tego samego dnia pan Maks spotkał Jasia Groblewskiego. Podejrzewając coś, nie bez słu-

szności zresztą, że to on w owych anonimach paluszkami maczał, zaczął mu czynić gorzkie wyrzuty.

Od słowa do słowa i poszły w ruch laski. Incydent zakończony został protokółem policyjnym. W dniu onegdajszym zaś obaj panowie stanęli przed sądem pokoju V-go okręgu.

Obydwaj skazani zostali na zapłcenie grzywny po 25 złotych za zakłócenie spokoju publicznego.

Sa-wicz.

Rywalka czarnej artystki.

Krew męża nie uratowała umierającej żony.

Murzyni, aczkolwiek mają nieraz przyjemne głosy, rzadko wydają gwiazdy śpiewackie. Do tych wyjątków należy słynny tenor murzyński

Roland Hayes, który w Wiedniu zdobył sobie serce i rękę jednej z księżniczek austriackich. Takim wyjątkiem była też zmarła niedawno w Nowym Jorku Florence Nills, murzyńska śpiewaczka, a zarazem tancerka, a więc rywalka słynnej Józefiny Baker, gwiazdy kabaretów paryskich. Florence Nills miała lat 32 i już

od 6 roku życia występowała na scenie. Niektóre śpiewaczki (np. „Shuffle Silong”) zjednały jej sławę w całej Ameryce i Europie. W Londynie zaś walczyła z nią w 11 razy na jej występach. Mąż jej Thompson, ofiarował własną krew, celem transfuzji, lecz i ta ofiara nie zdołała uratować

czarnej artystki, której zgon wywołał powszechny żal w Stanach Zjednoczonych.

—:—:—

2 pokoje

z kuchnią

poszukiwane. Pośrednicy pożądan. Zgłaszać się tel. 60-80.

Szukamy dziewcząt z dołeczkami!

Szczęście gwiazdy filmowej.

W najpopularniejszym amerykańskim tygodniku „Saturday Evening Post” ukazało się zawiadomienie Carla Laemmle'a, prezesa wytwórni Universal Pictures Corporation o tem, że poszukuje on do filmów aktorów

z dołeczkami na policzkach. — Jest w Ameryce — powiada Laemmle — uroczę dziewczę o ślicznych dołeczkach na twarzyczce, które zyskuje sobie sympatję publiczności tam wszędzie, gdzie się tylko ukazuje i powoduje humor i pogodę ducha. To Laura La Plante, której wdzięczne

dołeczki na buzi były może jedną z najważniejszych przyczyn jej sukcesu na ekranie.

Gdybyśmy więcej dziewcząt z „dołeczkami”, a zarazem obdarzonych inteligencją filmową znaleźli, zaangażowalibyśmy je już natychmiast. Jeśli więc która z czytelniczek, zaopatrzona w powyższe „dołeczki”, nosi się z zamiarem zostania gwiazdą filmową, niechaj prześle nam swą fotografię wraz z opisem swego wzrostu, wagi i wieku, a może marzenia jej się spełni.

Pięć strzałów o świcie.

Zbrodnia agenta włoskiej policji.

Przed kilku dniami na ulicy Albouy w Paryżu rozległy się nad ranem strzały.

Trafił pięcioma kulami, jakiś człowiek padł trupem na chodniku. Zabójca oddał się w ręce nadsięgłych policjantów, oświadczając, że zabił kochankę swej żony. Podał, że nazywa się Lorenzo de Guisto. Ofiara jego znaną była w owej dzielnicy pod równie arystokratycznym nazwiskiem: Angelo de Luca.

Atoll śledztwo wykazało, że prawdziwe nazwisko zabitego brzmiało Carmela Censuales i że był

hersztem słynnej mafii w Palermo. Uwieszony i skazany na śmierć na Sycylii, zdołał umknąć i prze-

kraść się do Tunisu, gdzie go ponownie aresztowano. I tym razem potrafił uciec i przez Marsylię przybył do Paryża, gdzie wszedł w stosunki z parą wybitnymi osobistościami. Rząd Mussoliniego wyznaczył

ważną nagrodę za jego głowę.

Zabójca jego zowie się właściwie Umberto Parisi. Niedawno przybył do Paryża, gdzie trudnił się

handel ulicznym pomarańczami. Policja paryska przypuszcza jednak, że Parisi jest właściwie agentem włoskiej policji i że zabił Carmela, aby

skazać nagrodę, nałożoną na jego głowę.

Dzień



Najpierw wypieranie

Bójka właścicieli z sub

Przed paru dniami mieszkały przy ulicy wyl sublokatorów Drancowi mieszka

Dranc wymógł możliwość i w dniu w

zaczął się nie mając wszakże celowi należnych

Mancel nie chciał na dudka sprzą przed uregulowa

czął się tedy spór Mancel i jego su

za bary. Zwyciężyła na stronie fizyczn

la mieszkanca; w gruby kij i

uderzył. Gdy Mancel i for porwał swe r

Mancelowi udzieliłowa Kasy Chowa

władze bezpiecz

Dumna c

Napad

Bolesława M wieściaka z pod

od dwóch lat w

Bolesława M

zdał na zabój w Leon

szkałym przy ul

Łódzianin fil

znudziła mu się i

szkadzalo, aby s

Bolesława są

trwały i że z c

wróci do niej, le

dumny Leon an

dziewczyny.

wp

i postanowiła ze

skim.

skim.

skim.

skim.

skim.

skim.

Dzień w Łodzi.



Najpierw pieniądze, potem wyprowadzka.

Bójka właściciela mieszkania z sublokatorem.

Przed paru dniami Rudolf Mancel, zamieszkały przy ulicy Lipowej 12 wywodził sublokatora swemu Gustawowi Drancowi mieszkanie. Dranc wywołanie przyjął do wiadomości i w dniu wczorajszym zaczął się wyprowadzać, nie mając wszakże zamiaru zwrócić Mancelowi należnych za komornie 70 złotych. Mancel nie chcąc by go wystrychnięto na dudka sprzeciwił się wyprowadzce przed uregulowaniem należności. Rozpoczął się tedy spór, który wywołał bójkę. Mancel i jego sublokator pochwycili się za bary. Zwycięstwo chyliło się zaczęło na stronę fizycznie silniejszego właściciela mieszkania; wówczas Dranc schwył grubą kij i

uderzył przeciwnika.

Gdy Mancel upadł na ziemię, sublokator porwał swe rzeczy i zbiegł. Pobitemu Mancelowi udzielił pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych. Dranc poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

Dumna córka kmiecia.

Napad na kawalera.

Bolesława Mistalska, córka zamożnego wieśniaka z pod Włocławka, pracowała od dwóch lat w Łodzi. W tym czasie Bolesława

zdażyła się zakochać

na zabój w Leonie Wiczoryńskim, zamieszkałym przy ulicy Waryńskiego 60.

Łodzianin flirtował z dziewczyną, aż zmudziła mu się i zerwał z nią, co nie przeszkadzało, aby się jej kłantał na ulicy.

Bolesława sądziła, że miłowitą był nie trwał i że z czasem Wiczoryński powróci do niej, lecz kiedy czas upływał, a dumny Leon ani myślał o przeproszeniu dziewczyny.

wpadła w złość

i postanowiła zemścić się na Wiczoryńskim.

Chodź, synuś, do tatusia!

Niebezpieczne próby pierwszych kroków.

Stanisław i Zofia Lipińscy, zamieszkałi przy ulicy Wodnej 15, na Rokicju, mieli 11-miesięcznego synka — Miecicia. Chłopiec zdrow jak ryba rozweselał rodziców swym szczebiotem.

Ostatnio synek Lipińskich „rozpoczął” próbę

chodzenia o własnych siłach.

Radość rodziców na widok niezgrabnych ruchów dziecka nie miała granic.

Ojciec stolarz, mający swój warsztat pracy w mieszkaniu przerywał często pracę, stawiał chłopca na stole i wyciągał ręce. Miecicio próbował dojść do wyciągniętych dłoni ojca co nie zawsze mu się udawało. Wczoraj podczas tych prób Miecicio upadł

ze stołu na ziemię.

Dziecko doznało wstrząsu mózgu i przed przybyciem lekarza zmarło.

Depesza o śmierci narzeczonej

odebrała nieszczęśliwemu młodzieńcowi spokój.

Przed paru dniami Władysław Studziński, zamieszkały przy ulicy Radogoszczu przy ulicy Jana 39, otrzymał alarmująca wiadomość o tragicznej śmierci

swjej narzeczonej.

zamieszkałej pod Radomskiem. Wieść o zgonie ukochanej wyrwała rozpacz na obliczu Studzińskiego; chodził jak struty i każdemu ze znajomych opowiadał o ciocię, jak go dotknął.

W dniu wczorajszym Studziński postanowił popełnić samobójstwo. Wczorajem koledzy wciągnęli go do knajpy. Uciekł

im jednak i znalazłszy się w bramie zamieszkiwanego przez się domu, wy dobył z kieszeni ostry sewzoryk i poprzecz nał nim sobie

żyły u obu rak.

W kilka chwil później osłabiony znacznym wpływem krwi, znaleziony został przez przechodniów.

Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy, odwoził Studzińskiego w stanie ciężkim do szpitala przy ulicy DREWNOWSKIEJ.

Chłopiec, który chciał zobaczyć Sitting-Bulla.

Przez Wieluń do dzikich preryj.

15-letni Zenon Karbowiak, syn wdowy zamieszkały przy ulicy Letniej 5, lubiał zaczytywać się w sensacyjnych opowieściach czerwonooskórych. Lektura ta tak mu się podobała, że postanowił

zbiec z domu matki

w świat. Przed dwoma tygodniami Zenon znikł z Łodzi, a wraz z nim Walerji Karbowiakowej zginęły oszczędności w sumie około 400 złotych. Matka o ucieczce syna zameldowała policji i za zbieraniem rozesłała listy gończe. Tymczasem Zenon zaopatrzony w pieniądze, 2 bagnory, kilka map i zepsuty rewolwer

wedrował po ziemi polskiej

Onegdaj Karbowiak przybył do Wielunia. Mały podróżnik nie podobał się miejscowej policji, która go zatrzymała. Podany dochodzeniu chłopak przyznał się do

Wczoraj kiedy ten późnym wieczorem wracał do domu Bolesława, zaczajona w bramie, oblała go kwasem solnym. Wiczoryński uległ poparzeniu klatki piersiowej. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy, pozostawiając na miejscu. Mścicwą Bronisławę Mistalską aresztowano.

ucieczki z domu i do kradzieży pieniędzy, z których

stracił 50 złotych.

Młodego uciekiniera przesłano do Łodzi.

Nie kradnij cudzego drzewa!

Ukarany złodziej.

Z Radomia donoszą:

Wczoraj wczesnym rankiem mieszkaniec wsi Policzno, gm. Góry, pow. Pinczowskiego, Wojciech Żak, udał się ze swoim służącym Józefem Strączkiem do sąsiedniego lasu, należącego do dóbr Chroberz w celu kradzieży drzewa.

W miejscowości zwanej „Brzozowa Górka”, Wojciech Żak wyrwał sobie „ga lanta” olchę podkopal ją i, podciągwszy ko rzenie spuścił ją na ziemię.

Spadająca olszyna uderzyła wierzchołkiem o górke, pień podniósł się w górę i uderzyła kłęczącego Żaka w plecy.

Uderzenie było tak silne, że Żak zanie mówił i na drugi dzień zmarł.

Pogawędka o fotografiach skończyła się fatalnie dla Adamiaka.

Wczoraj wieczorem Adam Adamiak, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 159, przechadzał się ulicą Marysińska, mając nadzieję, że

spotka swą znajomą.

Kiedy zniercierpliwiony przechadzał się po chodniku podszedł do niego jakiś osobnik i przedstawiwszy się za Lubeckiego, brata znajomej Adamiaka, poprosił go aby zaczął, bowiem siostra zaraz nadejdzie.

Adamiak w towarzystwie rzekomego Lubeckiego począł dalej spacerować. W pewnym momencie, kiedy rozmawiano o fotografiach, Adamiak wielki amator zdjęć, wy dobył portfel aby pokazać

kilka ładnych widoków.

Wówczas Lubecki wydarł mu portfel z rak i rzucił się do ucieczki. Zanim oszłomiony kradzieżą Adamiak wszczął alarm, złodziej zginął bez śladu.

Gdy nadeszła Lubecka i z jej ust Adamiak dowiedział się, że padł ofiarą sprytnego złodzieja, bowiem

braci nie posiada.

W portfelu znajdowało się około 200 złotych. O kradzieży Adamiak zameldował policji.

Szkoła tańca

W. LIPIŃSKIEGO TRAUGUTA 1.

(Grand - Hotel)
Od grudnia rozpoczynają się nowe komplety orsz LEKCJE PRAKTYCZNE. —

Śmierć za 50 złotych.

Wiejskie porachunki.

Tereniem krwawego zajścia była wieś Zacisze pod Warszawa.

Na 64-letniego Jana Skibińskiego napadło dwu osobników, żądając od niego 50 złotych.

Skibiński odmówił. Wówczas napastnicy rzucili się na niego, bijąc go bez litości po głowie, piersiach i plecach...

Starzec, zalany krwią, padł na ziemię. Przewieziono go do szpitala, gdzie w niedługim czasie życie zakończył.

Skibiński do ostatniej chwili nie chciał wyjawić nazwisk napastników. Twierdził że ich nie zna.

Policja miejscowa, prowadząc dochodzenie, trafiła jednak na pewne ślady.

W związku z tem zatrzymano dwóch synów Skibińskiego: Stefana, zamieszkałego w Zaciszu i Adama, zamieszkałego w pobliskich Markach.

— Czy ekscelencja w domu? — rzucił po angielsku oficer.

— Kogo wolno mi zameldować? — spytał sługa.

— Kapitan Honorabl Horace Rabdy, odjutant wice-króla — rzekł Anglik.

Sługa skłonił się nisko i zniknął za drzwiami, a po chwili powrócił z oznajmieniem, że ekscelencja prosi.

Anglik przekroczył próg domu i wkroczył do prywatnego gabinetu ministra dworu Khediva. Tahir bey oczekiwał gościa, sledzac przed biurkiem nad stołem papierów. Był to przystojny mężczyzna lat około pięćdziesięciu. Na widok wchodzącego powstał i uprzejmie wyciągnął dłoń na powitanie.

Kapitan skłonił się grzecznie, ale chłodno.

W smudze słonecznego światła, które przez otwarte okno zalewało gabinet, stał teraz naprzeciw siebie, jak dwa przeciwieństwa. Minister Tahir bey brunet, średniego wzrostu, o nieco otylej, lecz uśmiechniętej powierzchowności, robił wrażenie, jak gdyby był przeświecony afrykańskim słońcem. Anglik — blondyn, wy soki, sztywny i suchy, owiany był zda się przejmującym chłodem północy. W obu płynęła krew białkna, lecz wysokie urodzenie przejawiało się w każdym z nich inaczej. U Egipcjanina zdradzało je ak samitne weirzenie ciemnych palacych oczu, pełne nieklamanej dobroci i wyrozumiałości. O arystokratycznym pochodzeniu młodego oficera wielkobrytyjskiej armii mówiły jedynie wyszukane maniry i zachowanie się bez zarzutu.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 1)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

Motto: „Ben aglarim sende agla!” *)

ROZDZIAŁ I.

Sulejka Hanum była jak gdyby dzieckiem słońca! Biegając po złocistym afrykańskim piasku, często zwracała łagodną twarzycę ku niebu, skąd spływały praczące potoki światła. Otwierała wówczas różane usteczka, jak gdyby w pragnieniu upojenia się słonecznym nektarem. Sprawiało jej to widocznie przyjemność. Zapragnęła, zda się, o Bożym świecie i cała podana słonecznej pieściocie, trwała na podobieństwo rozkosznego podzwrotnikowego kwiatu. Nigdy nie widziano jej ukrytej poza welonem smutku. Kaciki ust Egipcjanek dręły radością życia i weselem młodości. Tylko oczy stanowią wyjątek: zawsze były serdecznie poważne i

*) „Płacz, płacz wiec i ty!”

W początkach XVIII wieku lady Montague, żona posła angielskiego przy Wysokiej Porcie odkryła przypadkowo w pałacu sultana tajemniczy alfabet kwiatów, zapomocą którego porozumiewały się pomiędzy sobą kobiety, zamknięte w haremach. Tschagla (świeże migdały) wyrażały: „Ben aglarim sende agla!” — „płacz, płacz wiec i ty!”

łagodnie smutne. Nadawało to całej postaci urok niezrównany. Wszędzie, gdziekolwiek zwróciła swe kroki, szła za nią słoneczna i kwiecista smuga światła i wroni, a kiedy unosiła ręce, czy to zasłaniając długimi, przeprzysmi palcami oczy, czy też splatając dłonie nad głową, można było porównać ją do najsłodszej rzeźby marmurowej, gdyby nie ogrom kobiecości i niezrównane bogactwo kolorytu, bijące od jej postaci.

Popołudniu, kiedy promienie słońca padały na ziemię nieomal prostopadle, Sulejka traciła wrodzoną ruchliwość, stawała się senną i leniwą. Promienie słoneczne, padając na jej ciemno-brunatne, gładko przczesane włosy, kładły się na nich poufale, jak gdyby chciały swą pieściotą wzniesić wśród nich pożogę. Były to chwile, gdy Sulejka zachowywała się biernie, jakby gromadząc w sobie życiotwórczą energię słońca. Popołudniu budziła się na nowo do życia. Wszędzie jej było pełno. Jak ptaszek fruwała z ogrodu do ogrodu, gonila motyle, upajała się wonią kwiatów. Lubiała też odwiedzać sasiadujących z jej ogrodem meczet sultana Hasana. Padała wtedy na alabastrową posadzkę świątyni, przytulała twarz do zimnego głazu i drzącymi wargami wymawiała imię Allaha. Najchętniej jednak zatapiała się w myślach o Bogu, siedząc na ławce przed domem, skąd rozpościerał się widok rozległy. Wtedy zdawało się jej, że Allah przemawia do niej tem wszystkim, co oglądały w zachycie jej oczy. Pograżała się wówczas w cichej kontemplacji życia, a myśli jej ulatywały daleko w poszukiwaniu tej prawdy jedynej, któ-

ra, jak słońce, promieniuje na świat, wznosząc z dniem każdym dusze człowieka w górę i śmiejąc się Bogu.

Ku Bogu wznosiła się płomienna dusza muzułmanki Sulejki Hanum.

ROZDZIAŁ II.

Biały dom, gdzie zamieszkiwała Sulejka, położony był w pobliżu placu Rumieh, u stóp wzgórz Bab-el-Azab. Góry tworzyły wąski i krety wąwóz, otoczony grubymi murami cytadeli. Tutaj 1 marca 1811 roku zginęło z rozkazu Mohammeda Ali czterystu siedemdziesięciu Mameluków, z których jeden tylko, nazwiskiem Amin bey zdola uratować się, zmuszając konia swego do skoku ze znacznej wysokości w przepaść. Amin bey, patrząc na śmierć swych towarzyszy, w obliczu śmierci ważył się na ostateczność. Koń jego zabił się na miejscu, on sam uszedł niechybnej śmierci — ocalał.

Sulejka siedziała właśnie przed domem, porażona, jak zwykle, w zadumie, gdy przed bramą zatrzymało się auto. Z auta wyszedł młody angielski oficer. Był więcej, niż słusznego wzrostu. Jak większość Anglików, nie nosił zarostu. Poruszał się zgrabnie, trochę może za przedko. Widocznie było, że się śpieszy. Obskoczyła go gromadka dzieci, wołając: „bak czysz chawadzia!” *) i, lecz on nie zwrócił na to najmniejszej uwagi. Nie zauważył też siedzącej w pobliżu Sulejki. Zatrzymał się przed bramą, zadzwonił, a po chwili drzwi się otworzyły i stanął w nich sługa.

*) Daruj mi coś, panie.

CZAS — TO PIENIĄDZ...

Handlowa Łódź nie uznaje tej amerykańskiej zasady.

W swoim czasie było w urzędach i biurach państwowych na porządku dziennym — spóźnianie się. Teoretycznie wszystko było czynne np. od 8, w praktyce jednak wiadomo było pospólnie, że przed 8 i pół żadne z „okienek” nie otwory się dla publiczności...

Obecnie miły ten obyczaj należy do przeszłości. Wystarczyło kilka w kategorii rycywnym tonie utrzymanych okólników oraz kilkakrotne zastosowanie t. zw. „ostrych zarządzeń”, aby nagminne przyzwyczajenie znikło...

JAKI BAT MOŻNA ZASTOSOWAĆ DO PUBLICZNOŚCI?

Łatwo stosunkowo było to przeprowadzić w dziedzinie, o której mówi się, że „służba nie drużba”, jak jednak przyzwyczajenie ludzi do punktualności w innych dziedzinach, w których punktualność nie jest, niestety, kwestją, którą możnaby rozwiązać sposobem „ostrych zarządzeń” — gdzie zależy ona w praktyce od nałożenia sobie samemu karbów porządku i... przyzwyczajenia?

Jak przyzwyczać naszą publiczność do punktualności w teatrach, na koncertach, odczytach i t. d.?

Łatwo stosunkowo było to przeprowadzić w dziedzinie, o której mówi się, że „służba nie drużba”, jak jednak przyzwyczajenie ludzi do punktualności w innych dziedzinach, w których punktualność nie jest, niestety, kwestją, którą możnaby rozwiązać sposobem „ostrych zarządzeń” — gdzie zależy ona w praktyce od nałożenia sobie samemu karbów porządku i... przyzwyczajenia?

„PRAWO BYTU” NIEPUNKTUALNOŚCI...

W Teatrze Miejskim istnieje niby to pewne „ostre zarządzenie”, w myśl którego nie wpuszcza się na widownię osób spóźnionych, ale — pożałujcie Boże, — jak stosowanie tego nakazu w praktyce wygląda... Niepункtualność jest u nas chorobą, z której ludzi jakoś wyleczyć nie można...

Przecież wywalczyła ona sobie na łódzkim gruncie nawet pewne „prawo bytu”, respektowane przez dyrekcje wszelkich imprez teatralnych, koncertowych i odczytowych, bowiem dyrekcje te liczą się już „zgóry” z faktem, że publiczność łódzka przychodzi „kiedy chce” i wszelkie widowiska i prelekcje rozpoczynają się stale conajmniej o pół godziny później, niż afisz wskazuje...

Ta korna tolerancja niepunktualności wydaje jednak w praktyce tem gorsze rezultaty, bowiem przyzwyczajają ludzi do tem większego hołdowania zakorzenionemu obyczajowi. Wobec najdalej nawet idących „ustępstw” — „łódzermensz” okazuje się tylko tem konsekwentniejszy. Półgodzinne „oficjalne” opóźnienie bierze się zgóry w rachubę „swoją drogą”, a samemu trzeba się na drugie półgodzinki opóźnić — również „swoją drogą”...

JAKA JEST WIEC NA TO RADA?

Czyż istotnie niema żadnej rady na to, aby nauczyć łódzian tego, co obowiązują w całym kulturalnym świecie, co pożądana jest w imię ładu i porządku?

Zdawałoby się — mimo wszystko — że jest jednak sposób. Inicjatywa leży w ręku dyrektorów i administratorów wszelkich teatrów, sal odczytowych i t. d.

Gdyby tak, bezwzględna konsekwencja, chciano u nas przez dłuższy okres

czasu rozpoczynać wszelkie imprezy z nieustępliwa punktualnością, jednocześnie zaś — wejście na widownię również bez względu zamknięte było dla spóźniających się — aż do pierwszej przerwy lub antraktu, wtedy chyba zasada punktualności przeniknęłaby zwolna i stopniowo do organizmów nawet najbardziej pod

tym względem opornych „łódzermenszów”...

Radykalne stosowanie takiego „ostręgo zarządzenia” wydałoby z pewnością rychło pożądaną rezultat. A czas już najwyższy, aby łódzianie nauczyli się liczyć ze swoim czasem, no i — nerwami bliźniego... (faun).

Ostrożny.



Klient: — Dopiero za miesiąc będę miał pieniądze.

A kiedy uszyje pan mi garnitur?

Krawiec: — Również za miesiąc.

Zamach samobójczy kaliszanki w parku Sienkiewicza.

Łódź, 30. 11. — Wczoraj około godziny 1 w południe na jednej z ławek parku Sienkiewicza spostrzeżono leżącą bez życia

młodą kobietę.

Przechodnie przestraszeni dokonaniem od kryciem zawezwali pogotowie ratunkowe.

Przybyli w chwili później lekarz

stwierdził otrucie esencją octową i po udzieleniu pomocy odwiózł desperatkę do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Nieznajomą jak ustaliło dochodzenie policyjne okazała się

27-letnia Anna Bliźniak.

przyjeżdżna z Kalisza. Przyczyną zamachu samobójczego brak pracy.

Stan Bliźniaków bardzo ciężki.

Muzeum Regionalne powiatu Łaskiego.

Z Pabjanic donoszą: Ruchliwe i pełne życia koło pabjanickie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przystąpiło do założenia

Muzeum Regionalnego powiatu Łaskiego.

Muzeum to o szerszym zakresie mieć będzie, jak się dowiadujemy, stroje ludowe, spotykane na obszarze powiatu łaskiego, florę i faunę, druki i książki wy-

daną na terenie powiatu, dokumenty historyczne, zabawki ludowe, wyroby ceramiczne, fotografie zabytków z przed wieków, pamiątki z dawnych czasów i t. p.

Wpływ zabytków jest już dość duży. Zarząd Towarzystwa Krajoznawczego zwraca się z apelem do posiadaczy okazów i pamiątek starych, nadających się do zbiorów, o darowanie ich tworzącemu się muzeum.

Katastrofa kolejowa na Pomorzu.

Z Bydgoszczy donoszą: Na dworcu kolejowym w Gniewie nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych, przyczem parowóz i 19 wagonów uległy wykołaceniu. Wagony wpały do rowu, doznając przytem silnych uszkodzeń. Wypadku z ludźmi nie było natomiast ze znajdującego się w jednym

z pociągów towarowych transportu bydła

kilkanaście sztuk

zostało zabitych. Winę katastrofy należy przypisać podobno przemeczeniu fizycznemu funkcjonariuszów kolejowych.

Filary z soboru warszawskiego użyte zostały do budowy nowego mostu na Przemszy.

Z Mysłowic donoszą: Niezwykle uroczyste i przy udziale reprezentantów województwa śląskiego, łódzkiego oraz krakowskiego odbyło się poświęcenie nowego

mostu na Przemszy.

Most pomiędzy Mysłowicami a Modrzejowem. Most robi masywne wrażenie, jest modernistyczną konstrukcją żelazną o dwóch łukach. Rozpiętość jego wynosi 20 m., a wysokość 10 m. ponad poziomem wody.

Granitowe fundamenty nowego mostu pochodzą z filarów owego słynnego prawosławnego soboru

w Warszawie, tyle lat burzonego. Kamień tych użyto z braku potrzebnego do tego celu fiński granitu, na którego wózw rząd nie chciał dać pozwolenia. Do

wybrukowania mostu użyto po raz pierwszy

tatrzańskie granitu.

Most był zbudowany z ramienia ministerstwa robót publicznych, kierownictwem spoczywało w rękach inż. Kruszewskiego. Dzień poświęcenia był wielką uroczystością dla miasta Mysłowic. Wzięło w nim udział

dostojnie całe miasto

z urzędami i szkołami. Wiceburmistrz Mysłowic, Kudara, wygłosił na otwarciu mostu interesujące przemówienie, w którym przypominał historyczne znaczenie mostu. Przez most ten przejeżdżały w średnich wiekach transporty soli z Wieliczki na Śląsk i dalej do Niemiec. Na tym moście uroczyste witano Sobieskiego, gdy ze swoimi wojskami ciągnął na od-

Jak rozpoznać rybę zepsutą? Cenne uwagi przedświadczone dla nacznych gospodyń.

Przy kupie ryb, szczególnie śnietych, bardzo jest ważna umiejętność rozpoznania, czy ryba

nie jest zepsuta.

Ażehy zbadać, należy przede wszystkim obejrzeć jej skrzelę, oczy, jamę pyskowa, zbadać zapach, jak również zrobić w paru miejscach na rybie nacięcia nożem.

Ryba świeża powinna być wilgotna i polyskiem; łuska musi dobrze przylegać do mięsa; oczy są czyste, niezapadnięte, bez żadnych plam; skrzelę są koloru żółto-czerwonego i po każdym odciągnięciu opadają z powrotem

na swoje miejsce.

Mięso ryby świeżej jest sztywne, elastyczne i różowego koloru.

Oznaki zepsutej ryby są następujące: Jeżeli ryba jest zepsuta — ma ona przede wszystkim wygląd matowy, bez żadnego połysku, łuska odstaje bardzo łatwo, skóra się marszczy, skrzelę są blade, mięso miękkie i przy dotknięciu palcem pozostawia ślady;

zapach traci zgnilizną, oczy mętne i zmgłone. Przy badaniu ryby jednakże należy pamiętać, że przy niektórych okolicznościach bywają czasem takie zmiany nieszkodliwe, jak np. u ryb, łapanych za pomocą sieci łuska również może odstawać i w tych wypadkach trzeba brać pod uwagę wszystkie inne zmiany.

Skutkiem spożywania ryby zepsutej, niezdrowej mogą powstawać cierpienia następujące:

Pokrzywka — polegająca na pojawieniu się wysypki na całym ciele, której towarzyszy

ból głowy i gorączka.

Zatrucie rybim jadem — powstaje wskutek spożycia ryby zgnilej; objawy w tym wypadku są podobne, jak przy zatruciu nieświeżą kiełbasą, t. j. bóleści, wymioty, ból głowy i t. p. Wreszcie mogą być inne choroby, wywołane wskutek zarazków znajdujących się w rybach naprzykład katar żołądka i kiszek, choroba wątroby, żółtaczka i inne.

Prof. dr. Ulrich twierdzi, że wszystkie dotychczasowe sposoby przyrządzania rybnych potraw nie dają żadnej gwarancji

ich nieszkodliwości.

Najpewniejszym sposobem jest tylko gotowanie ryby — lecz nie smażenie — przy sporządzaniu potrawy z ryby podejrzanej lub niepewnej.

Jaka pogodę będziemy mieli w grudniu?

Mroźna gwiazdka.

Według przewidywań meteorologicznych będzie pierwsza połowa miesiąca, zimna i mroźna,

szczególnie na początku i w końcu tego okresu.

Około 16 grudnia ogólnie podniesie się temperatura, przynosząc przejściowe ocieplenie i odwilż w okolicach mroźnych.

Około „Gwiazdki” nagły silny spadek temperatury. Okres tęgich mrozów. Opady śnieżne. Powszechna

„biała gwiazdka”

prawdopodobna.

Koniec miesiąca zimny i mroźny. Ciężkie wiatry miesiąca, a szczególnie ostatnich dziesięciu dni dadzą silnie odczuć zimno. Zachmurzenie w miesiącu naogół znaczne. Częste mgły.

Skłonności do opadów w postaci deszczu lub śniegu, szczególnie w dniach 3, 4, 7, 8, 9, 13, 16, 19, 22, 26 i 29 grudnia.

siecz Wiednia. Książę Sułkowski w roku 1831 ruszył przez ten most do Głiwic, ażeby uderzyć na tamtejszy pruski garnizon. Po upadku powstania przez ten most przedostały się do Niemiec

liczne rzesze wygnańców.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — **Dziś!**
Najpopularniejszy bohater ekranu przed-wieczornie smalny genialny artysta **Rudolf Valentino** w swej najsłynniejszej kreacji przepięknym dramacie erotycznym p. t. **Ten, za którym szła kobieta** (Tragedia nocy posłusznicy).

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedzielę i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 40 gr.

SPORT.

Organizacja

W roku bież. sportowcy walczyli na podatny propagatorów i przystąpiono do organizacji i wzięcia udziału w tym sportowców z apolem. b. członków-tyżwiarzy przeprowadzenia jestym mistrzostw klub

Łódź będzie

Dyrektor Państw. wychowania Fizycznego dzielił jednemu z dzi. w którym między innymi w najbliższym nadecydowana sprawa wielkiej hali sporto

Powr

Trzej triumfatorzy Antoniewicz i por. dził do stolicy o go. organizacyjny między wch zawodów ko. Radziwiłłem na cze

Nasi

Polski Związek zaproszenia na wzię. kich mistrzostwach od 27. — 30. 1. strzostwach Niemie. 26. 2. i w międzycz. w Holmenkollen (2. Według wiadom. Ministerstwa Kon. Bułk. Bobkowski

A

Jak wiadomo, n. I. P. A. gracie otr. za utracone godzin. że chwiała ta spr. Kongresu w Pradze. piłki nożnej (amat

Prze

Imp

Śród ciągłych. ciężkie warunki te. filmowa polska po. naprzód. W sezo. wyjątkowo

dużą stos. Filmów krajowych.

Pierwszy w ty. „Zew Morza”, z. twórcie „Leo-Film” operator Sew. Ste. Malicki, Jerzym M. zyskim w rolach. ram występ zas. atelier zdjęciami

wprowadzenia film. pracy i optymizmu.

Co do innych c. czasem stwierdzić, szukają

szukają. Wytwórnia „S. zacie filmu według „Ziemia Obiecana”

Ludwikiem Solskim. Sza-Śtepowskim i: skim w rolach czo. „Star-Film” ró. lepszych utworów

malanowicie. „Mogile Niez. Andrzeja Struga z Gorczyńska, Leok. rzym Leszczyński

SPORT.

Organizacja łyżwiarstwa w Łodzi na dobrej drodze.

L. K. S. daje piękny przykład.

W roku bież. sport łyżwiarstwa w Łodzi trafił na podatny grunt. Staraniem kilku propagatorów łyżwiarstwa w ŁKS przystąpiono do organizacji silnej sekcji, która by zajmowała się narazie całym ruchem tego sportu w Łodzi. Sekcja ta zwróciła się zapewne do wszystkich klubów z apelem, by wszystkich swych członków-łyżwiarzy zgrupowały w celu przeprowadzenia jeszcze w roku bieżącym mistrzostw klubowych na torze przy

ul. Przejazd, a następnie po wyłonieniu mistrza i sklasyfikowaniu zawodników przystąpiły do mistrzostw Łodzi. W tym celu sekcja łyżwiarstwa ŁKS zwróciła się już do Polskiego Związku łyżwiarstwa w Warszawie z prośbą o udzielenie jej ze zwolenia na przeprowadzenie formalnych zawodów o mistrzostwo.

Zawody te przewidziane są w styczniu, mistrzostwo zaś Łodzi na początku lutego.

Łódź będzie miała pływalnię i halę sportową.

Oświadczenie pułkownika Ulrycha.

Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego p. pułk. Ulrych, udzielił jednemu z dziennikarzy wywiadu, w którym między innymi zaznaczył, że jeszcze w najbliższych dniach zostanie zadecydowana sprawa budowy w Łodzi wielkiej hali sportowej oraz wykończona

zostanie na koszt państwa pływalnia. Po za tem przewidziane jest udzielenie wybitnej pomocy organizacjom, które propagują sport i przeprowadzają u siebie wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Powrót jeźdźców polskich z Ameryki.

Raut w salonach sztabu generalnego.

Trzej triumfatorzy pułk. Römmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski przybyli do Łodzi o godz. 9 rano. Komitet organizacyjny międzynarodowych i krajowych zawodów konnaych z p. Januszem Radziwiłłem na czele powitał ich na dworcu.

O godz. 15 zwycięska ekipa polska podejmowana będzie w salonach sztabu generalnego. Następnie przewidziane jest wygłoszenie przez jednego z jeźdźców odczytu. Po odczycie nastąpi raut w hotelu Europejskim.

Nasi narciarze wyjadą zagranicę.

Liczne zaproszenia.

Polski Związek Narciarski otrzymał zaproszenia na wzięcie udziału w narciarskich mistrzostwach Francji (w Chamorax od 27. — 30. 1.), w narciarskich mistrzostwach Niemiec (Fekdberg) od 23. — 26. 2. i w międzynarodowych zawodach w Holmenkollen (29. 2. — 4. 3.).

Wieloletni sędziów na Igrzyskach zimowych w St. Moritz.

Posiedzenie Zarządu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej odbędzie się w dniu 13 lutego w St. Moritz, zaś posiedzenie kongresu narciarskiego w dniu 14. 2. w St. Moritz.

Biurow podróży „Orbis” organizuje wyjazd na te igrzyska zimowe.

Amatorska Olimpiada piłkarska.

Odbędzie się w Budapeszcie.

Jak wiadomo, na zasadzie uchwaly F. I. F. A. gracze otrzymują odszkodowanie za utracone godziny pracy. Wobec tego, że uchwała ta sprzeczna jest z uchwałą Kongresu w Pradze, węgierski związek piłki nożnej (amatorski) zamierza zorga-

nizować w roku przyszłym amatorską Olimpiadę w Budapeszcie z udziałem Anglii, Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Rosji i prawdopodobnie Polski, o ile nie wzięliby udziału w Igrzyskach 9-ej Olimpiady.

Przegląd filmów polskich tegorecznej produkcji. Imponujący dorobek rodzimej sztuki kinematograficznej.

Śród ciągłych słusznych narzekań na ciężkie warunki techniczne, wytwórczość filmowa polska posuwa się jednak wciąż naprzód. W sezonie bieżącym ujrzymy wyjątkowo

dużą stosunkowo ilość filmów krajowych. Pierwszy w tym sezonie obraz polski „Zew Morza”, zrealizowany przez wytwórnię „Leo-Film” (reż. Henryk Szaro, operator Sew. Steinwurcel), z pp. Marią Malicką, Jerzym Marrem i Mariuszem Małyszynskim w rolach głównych wykazał nam wysiłek zastąpienia braku dobrego atelier zdjęciami pełn-airowymi oraz wprowadzenia filmu w pogodną atmosferę pracy i optymizmu.

Co do innych obrazów możemy tymczasem stwierdzić, że realizatorzy szukają nowych dróg i pomysłów, starając się tworzyć filmy na poziomie produkcji zagranicznej. Wytwórnia „Sfinks” ukończyła realizację filmu według powieści Reymonta pt. „Ziemia Obiecana” z Jadwigą Smosarską i Ludwikiem Sołskim, Kazimierzem Junoszą-Stepowskim i Stanisławem Gruszczyńskim w rolach czołowych.

„Star-Film” również realizuje jeden z lepszych utworów literatury polskiej, a mianowicie „Mogile Nieznanego Żołnierza” Andrzeja Struga z Marią Malicką, Marią Gorczyńską, Leokadją Panewiczową, Jerzym Leszczyńskim i Władysławem Wal-

terem, który podobno wykazał wyjątkowe zdolności kinematograficzne. Reżyserem „Mogile Nieznanego Żołnierza” i autorem scenariusza jest Ryszard Ordyński.

„Labor-Film” kończy film pod tyt. „Przeznaczenie”, w którym główne role odgrywa „cudowne” dzieci: Musia Dajches i Bianca Dodo.

„Centro-Film” wyświetli niebawem „Martwy Wzrost”, obraz, wzorowany na sportowo-gimnastycznych obrazach amerykańskich, następujący im podobno w niczem pod względem tempa i wykonania. Reżyseria spoczywa w wytrawnych dłoniach p. Czyńskiego, czołową rolę odtwarza Kazimierz Junosza-Stepowski.

Ze względu na swój jubileuszowy charakter zasługuje na uwagę film, realizowany przez reż. Edwarda Puchalskiego pod tyt. „Gdy spadną kajdany” (Kusiela).

Jak wiadomo reż. Puchalski od najdawniejszych czasów zajmował się kinematografią. Pierwszym jego filmem, realizowanym w Polsce, był obraz „Słodczy grzech” Kiedrzyńskiego. Następnie, jako reżyser wytwórni Chanżonkowa w Moskwie, wystał „Trylogię” Sienkiewicza i „Mazepę” Słowackiego. Prócz scenariuszy filmów: „Antychryst” i „Król”, wyreżyserował również kilkadziesiąt drobnych fars z Antonim Fertnerem. W ostatnich czasach reżyserował p. Puchalski wię-

szosć obrazów wytwórni „Sfinks”. Akcja filmu „Gdy spadną kajdany” toczy się na Górnym Śląsku. Treść obejmuje nie tylko zawikłania erotyczne bohaterów, ale także problem społeczny. Zdjęcia wykonane zostały przez p. Leonarda Zawislawskiego. Z aktorów biora udział: Maria Balcerkiewiczówna, Stefan Hnidyński i „odkryta” przez Puchalskiego p. Ljadja Lev.

Jak widzimy, wytwórczość polska zwiększa się z dniem każdym.

Brak gotówki wywołał niki obroty i brak zainteresowania działem akcyjnym i już przed giełdą kursy wykazywały odcień słabszy przy małej



Nowe znaczki pocztowe francuskie.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 zł. st. 43.50, Zurych 58.15, Berlin 46.75 — 47.15, wypl. na Warszawę 46.825 — 47.025, Poznań 47.875 — 47.075, Gdańsk 57.46 — 57.60, wypl. na Warszawę 57.42 — 57.86, Wiedeń 79.36 — 79.64, Praga 378.50. Gdańsk. Loco zł. 57.46 — 57.60, czek na Londyn 24.9975, na Warszawę 57.42 — 57.56.

maj 19.37—38, lipiec 19.36—38, sierpień 19.22, wrzesień 19.07, październik 18.92.

Nowy Orlean, 29. 11. — Amerykańska. Loco 19.04, styczeń 19.10 — 19.12, marzec 19.29 — 31 maj 19.47, lipiec 19.37, październik 18.76 — 78 grudzień 19.02.

Liverpool, 29. 11. — Amerykańska. Styczeń 10.32, luty 10.29, marzec 10.30, kwiecień 10.28, maj 10.30, czerwiec 10.26, lipiec 10.24, sierpień 10.15, wrzesień 10.06, październik 9.96, listopad 10.32 grudzień 10.31.

Liverpool, 29. 11. — Egipska. Styczeń 17.28, marzec 17.50, maj 17.57.

Aleksandria, 29. 11. — Egipska. Sakkelaridis. Styczeń 34.72, marzec 35, maj 35.38, Ashmouni. Luty 26.55, kwiecień 26.88, październik 26.40, grudzień 26.15.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.87 29/32, Holandia 12.07 3/16, Francja 124.02, Belgia 34.89 5/8, Włochy 99.70 Niemcy 20.43, Szwajcaria 25.29 7/8, Danja 18.19 i pół, Szwecja 18.08 7/8, Norwegia 18.42 i pół, Hel-singfors 19.36, Praga 164.56, Wiedeń 34.58, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02 i pół, Nowy Jork 25.42 i pół, Szwajcaria 490.25.

Nowy Jork. Zamknięcie. Paryż 393 3/8, Berlin 23.88 i pół, Wiedeń 14.10.

BAWELNA.

Nowy Jork, 29. 11. — Amerykańska. Otwarcie. Styczeń 18.97—19.—, grudzień 18.96—97, marzec 19.20—22, maj 19.43—45, lipiec 19.42—43, sierpień 19.01—02. Pierwsze notow., środek. Grudzień 19.93, styczeń 19, marzec 19.19, maj 19.38, lipiec 19.30, październik 19.95. Drugie notow., środek. Grudzień 19.06, styczeń 19.02, marzec 19.21, maj 19.41, lipiec 19.46, październik 19. Zamknięcie. Grudzień 18.97—98, styczeń 18.97—99, marzec 19.19—20,

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 30 listopada. Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. Warszawa. Pszenica kongresowa 51.00, żyto kongresowe 40.25, Groch victoria p/g próby 98.00, Kuchy infantne 49.50, Otreby pszenne 27.75, żytnie 27.00. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. Owies 35.00 — 36.00, Jęczmień przota 38.00 — 38.50, brzoj. 41.00 — 41.50, Mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa 4/0 A 83.00—86.00 Mąka pszenna 4/0 75.00 — 78.00, żytnia pyłkowa 65 proc. 58.00 — 60.00. Ceny mąki rozumieją się za 100 kg fr. wagon W-wa. Usposobienie bez zmiany, spokojne. Obroty średnie.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Z dewiz mocniejszą tendencją miał Londyn, Zurych, słabszy zaś był Paryż, Wiedeń oraz Włochy. Orientacyjny kurs Belgii wynosił 24.58, zaś Sztokholmu 240.39. Zapotrzebowanie na dewizy było mocniejsze i zostało całkowicie pokryte, przy czym Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, zaś za dolary płacono w prywatnych obrotach kursy niższe wskutek utraty i braku gotówki na rynku tutejszym, bo 8.88 i pół do 8.88 1/2. Zatem transakcyjnie nie dokonano żadnych, żądano 4.73 i pół, chciano płacić 4.72 i pół.

Wieloletni sędziów na Igrzyskach zimowych w St. Moritz.

Posiedzenie Zarządu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej odbędzie się w dniu 13 lutego w St. Moritz, zaś posiedzenie kongresu narciarskiego w dniu 14. 2. w St. Moritz.

Biurow podróży „Orbis” organizuje wyjazd na te igrzyska zimowe.

MAŁE ZAINTERESOWANIE PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych większe zaofiarowanie panowało dla 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej Kolejowej, pozostałe zaś przy obrotach małych utrzymały się. Z listów zastawnych utrzymały się 8 proc. ziemskie, mocniejsze były 4 i pół proc. ziemskie, pozostałe zaś nieznacznie straciły na kursie. Za 8 proc. listy zastawne Tow. Kredytowego Przemysłu Polskiego płacono w dniu 28 b. m. 89. Obligacje w dalszym ciągu bez ruchu.

RUCH WYDAWNICZY.

„Życie Kobiety”.

W nr. 8 tygodnika ilustrowanego p. t. „Życie Kobiety”, spotykamy jak zwykle cały szereg świetnie pomyślanych i zbudowanych artykułów oraz wysokiej wartości belotrystryki. Tym razem numer powstał pod znakiem aktualności.

Miła inowacja jest święto wprowadzona rubryka „Czytelniczki piszą”, która ogromnie ożywia treść tygodnika, dając jednocześnie możliwość szerokim warstwom kobiecym wypowiedzenia się i poruszenia tematów, jakie im się same nasuwają. Po za tem czytelniczki znajdują, jak zwykle, wiele wiadomości bieżących, modele mód, o książkach oraz dział „Nasza poczta”, który jest terenem stałego i serdecznego kontaktu między redakcją a czytelniczkami. Numer uzupełniają liczne i ciekawe ilustracje.

„Kultura ciała”.

Nr. 5 miesięcznika „Kultura Ciała” (Tow. Wyd. „Bluszez”, Warszawa, Krakowskie Przedm. 99) świadczy wymownie, że pismo to bynajmniej nie jest luksusowym dodatkiem w życiu kobiet, które cały swój czas mogą poświęcać pielęgnowaniu i tody. Oparte na racjonalnych podstawach, ściśle uwzględniające dzisiejsze warunki, jest niezastąpione dla każdej kobiety, chcącej jak najdłużej krzątać z walorów młodości.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI ŁÓDZI

(Park im. Lenki-wicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kineematograf Oświatowy — „Królowa niewolników”

Dla młodz. — „Kaukaski partyzant”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — „Martwy węzeł”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — „Ziemia Obiecana”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czerw” — „Na wyspie Korsarzy.”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — „Gwałtu, co się dzieje?!”
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9:30

„Dom i dowy” — „Ten, za którym szaleją kobiety”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

— „Spowiedź Kapelana”

„Imperial” — Synowie słońca

„Luna” — kino nieczynne.

„Nowości” — Pomalutku aż do skutku...

„Odeon” — „Gwałtu, co się dzieje?!”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Pesursa” — Niedźwiedzie gody.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wlecz.

„Splendid” — „Noc miłości”
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kawaler srebrnej róży”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wlecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś 1 Intro przedstawienie dla związków o godzinie 7 min. 30.

W sobotę wieczorem i w niedzielę wspaniałe wystawiony „Peer Gynt” Ibsena z J. Woskowskim w roli tytułowej. Początek o godz. 8.30, koniec punktualnie o 12-ej.

„Kredowe koło” grane będzie w piątek wieczorem i w sobotę po południu. Ceny popularne. „Czarodziejska fajarka” ukaże się po raz drugi w niedzielę o godz. 12 w poł. Bilety już do nabycia. Na każdy bilet osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.

W pełnych próbach scenicznych pod kierunkiem reż. Mieczysława Szpakiewicza dramat Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie”. Premiera w środę, dnia 7 grudnia.

TEATR KAMERALNY

Ze względu na powodzenie „Sonaty Kreutzerowskiej” dyrekcja Teatru Miejskiego czyni zabieg, aby pozyskać znakomitego wykonawcę roli Pozdnysewa jeszcze na parę występów.

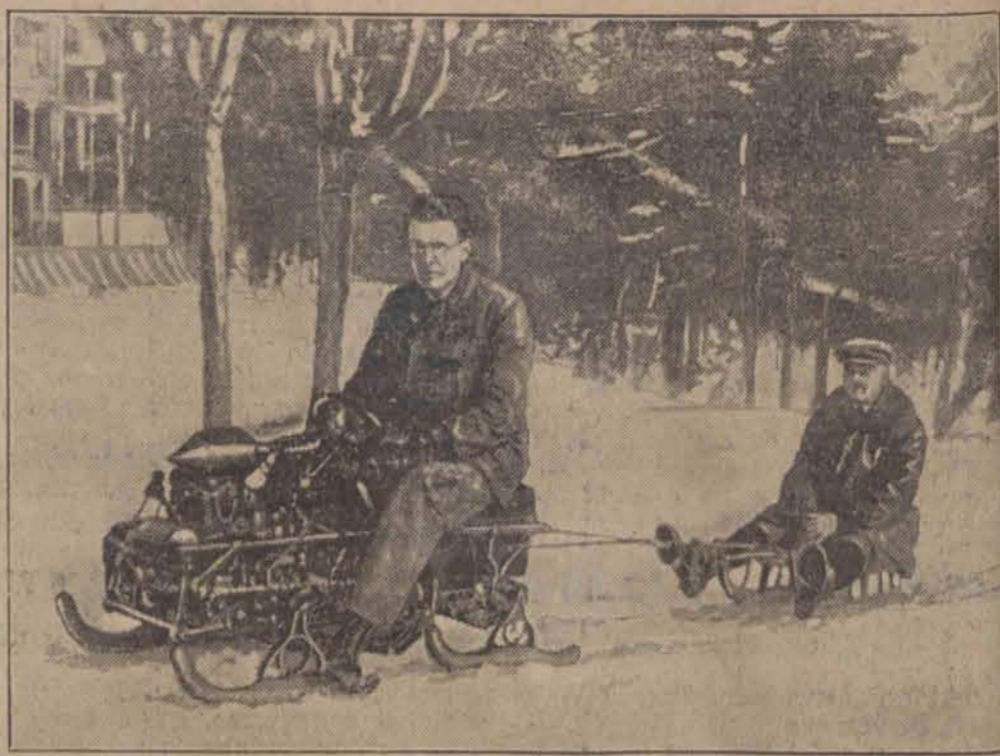
O ile z Warszawy nadejdzie odpowiedź przychylna Karol Adwentowicz grać będzie jeszcze w sobotę i w niedzielę, w przeciwnym razie „Sonata” grana byłaby w piątek po raz ostatni.

TEATR POPULARNY.

Teatr Popularny w dalszym ciągu gra codziennie o godz. 8.20 wieczorem stale zapelniając widownie do ostatniego miejsca „Gri-Gri” wesoła i melodyjna operetka urozmaicona efektownymi tańcami w wykonaniu nowo-zaangażowanej pary biuletowej pp. Desider and Ica, której produkcje taneczne budzą ogólny entuzjazm całej widowni. Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 2.50. Kupony ulgowe ważne.

TEATR W SALI GEYERA.

W nadchodzącą sobotę i w niedzielę w sali Geyera, Piotrkowska 295, odegrana będzie piękna 3-aktowa komedia „Wierna kochanka” M. Fijałkowskiego. Obsadę tworzą pp.: Biskupska, Wernikówna, Bielecki, Boikowski, Puchalski, Mieczysław Madaliński, Zastrzężyński, Skolimowski i inni.



Nowe sanki motorowe, poruszające się z szybkością 45 km. na godzinę.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”.

Dziś w dalszym ciągu przy niesłabnącym powodzeniu szlagierowa rewja polityczna p. t. „Sejm na gryzki” w wykonaniu całego zespołu.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 30-go listopada.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu i komunikaty; 15.00 Komunikaty; 16.00 „Czy w szkole średniej istnieje prześlachanie?” wygłosi dr. Bolesław Kielski; 16.25 Nad program i komunikaty; 16.40 Skrzynka pocztowa, Korespondencje bieżące omówi dr. M. Stępowski; 17.05 Komunikat ekonomiczny P. A. T.; 17.20 Odczyt p. t. „Jak walczy Liga Opiekł nad Dzieckiem Opuszczonym i Zaniedbanym z przestępczością u małych dzieci”, wygłosi dr. Marja Grzywo-Dąbrowska; 17.45 Pro-

gram dla najmłodszych. P. Henryk Miłkowski opowie ucieśzną historję o nosie Morawskiego oraz inne bajeczki; 18.15 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Romantyczność; 19.35 Odczyt p. t. „Własność rolna w Polsce a zagranicą” wygłosi dr. Bohdan Doderkot; 20.30 „Bajadera”, operetka w 3-ach aktach Kalman. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Wacława Elczyka, Z. Dobrowolska-Pawłowska, Michalina Makowiecka, Aleksander Wasjel, Adam Rapacki i inni; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 19, Nr. 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Potężna epopea walk i pożoگی!

p. t.

„Spowiedź Kapelana”

w roli **Polski Rudolf IGO SYM** przy współudziale **DAGNY SERVAES** oraz **KAROLA WOLLA I H. MARRA**

W obrazie tym przedstawione są sceny walk na froncie rosyjsko-austriackim, gdzie z jednej strony walczyła armja Brusilowa z drugiej Mackensena. Tajemnica Kapelana. Cień na honorze. Zatajone macierzyństwo. Udreka kochających serc. Potworna omyłka sądu polowego. Silniejsze niż śmierć.



„SPOWIEDŹ KAPELANA”



CHOROBY PŁUC

Grasica płuc jest nieubiegana i corocznie, nieraz białe rólnoy dla płci. wieku i stanu, koszt miliony ludai. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują

„BALSAM THIOCOLAN-AGE”

który ułatwiając wydzielanie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usiwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza. Sprzedają apteki.



Dziś oszałamiająca premiera!

Dr. STUPEL
Szkołna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku, **Piotrkowska 294, tel. 22-89** przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od 6-10 rano do 6-10 po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, katu, krwi, płwociny etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Przychodnia „SALUS”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarzko dentystryczny **Główna 41, tel. 46-65.**
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, katu, krwi, płwociny etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie, Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. med. PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem. Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia) **Zawadzka nr. 1.**

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8
Panie od 4—5.
Dla nieśmrotnych. ceny lecznic, przeprowadz. się na

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Odmrożenie. Masę (s ko „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składi apt.

Dr. med. Ignacy Margolis
Al. Kościuszki Nr. 13
choroby oczu
Przyjmuje od 12—2 po poł. i od 7—8 w

RADIO GUM-3
Najlepsza marka światowa.

PROSZEK KOGUTEK
DLA DOROSLYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odszalenie do domu	40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.